ART_28-31_Nagroda-Art.qxp:Art 1.12.2008 15:59 Strona 28

Zaczyna się **gdzie?**

Magdalena **Moskalewicz**

Migocze. Nie świeci się nieustannie, tylko naprzemiennie, być może trochę przypadkowo. Przyciąga tym uwagę niczym mrugające neonowe reklamy w centrach dużych miast: najpierw rozświetla się „Es beginnt", potem dopiero „in Breslau". Migocze, czyli zmienia się; zmienia się, a zatem dzieje się w czasie – jakby w tym działaniu ujawniało się znaczenie napisu, że właśnie (oto?) coś się zaczyna. Neon jednak nie gaśnie, działanie to nie ma swojego końca – „coś" zaczyna się więc nie tyle w jednorazowym „teraz", ile wielokrotnie, za każdym razem na nowo. I za każdym razem w tym samym miejscu – „in Breslau".

Fakt, że Rafał Jakubowicz zbudował ten napis za pomocą białego

ART_28-31_Nagroda-Art.qxp:Art 28.11.2008 10:02 Strona 29

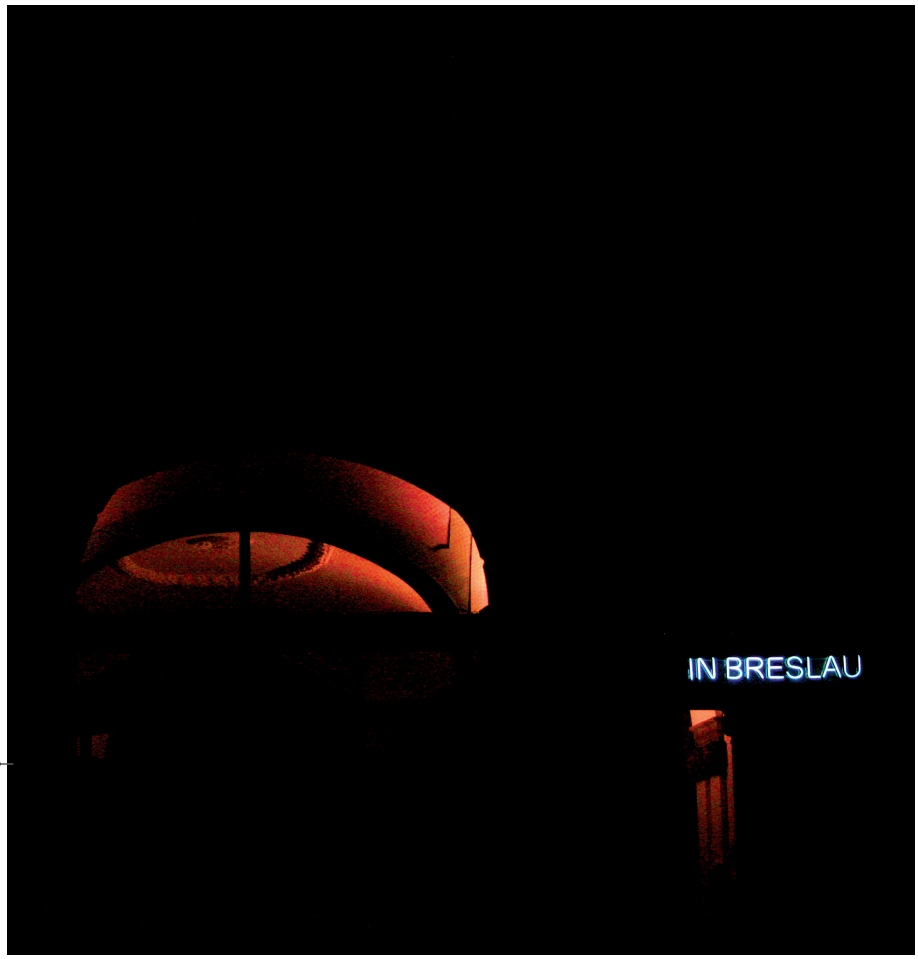

Czar rzucany przez pracę Rafała Jakubowicza uhistorycznia i kontekstualizuje. I to nie tylko sam Wrocław jako miejsce, ale – może przede wszystkim – język, którym posługiwał się konceptualizm

Powyżej i obok: Rafał Jakubowicz, „Es beginnt in Breslau", luty 2008, © Rafał Jakubowicz, 2008, fot. materiały prasowe BWA Wrocław Galerie Sztuki Współczesnej Galeria Awangarda

neonu, nie tylko umożliwia jego funkcjonowanie w czasie, ale silnie odnosi się także do sztuki lat 60. i 70. Może w szczególności do prac Bruce'a Naumana, który swoimi neonowymi sloganami nawiązywał do kultury popularnej, równocześnie włączając w obręb rzeźby (a zatem medium przestrzennego, działającego za pomocą wolumenu) światło, oddziałujące na przestrzeń i przekształcające ją. Światło, jako pozbawione wolumenu, zacierało granice pomiędzy dziełem i kontekstem wystawienniczym, umożliwiając skrajnie indywidualne doświadczenie przestrzeni. Stąd także chętne jego wykorzystywanie przez twórców z kręgu minimalartu. Z poetyką minimalizmu można zresztą skojarzyć wiele prac Jakubowicza.

Poza formalnymi odniesieniami istotniejsza wydaje się jednak bezpośrednia treść tej pracy: zdanie „Es beginnt in Breslau", które otwiera lokalny kontekst. Lokalny dosłownie – bo odnoszący do Wrocławia, oraz lokalny w szerszym rozumieniu – bo związany z polską sztuką neoawangardową. Tym wątkiem – a może nawet osnową, oplatającą ściśle wszystkie inne znaczenia tej pracy i stanowiącą rodzaj dyskursywnej bazy dla kolejnych, wplecionych w nią wątków – jest praca „Fragment układu" Zbigniewa Gostomskiego z 1970 roku, znana bardziej pod tytułem „Zaczyna się we Wrocławiu".

Zaczyna się zatem we Wrocławiu. Wiadomo gdzie, ale co takiego się zaczyna? Wyjdźmy od Gostomskiego. Artysta ten przedstawił na Sympozjum „Wrocław '70" pracę uznaną później za kluczowe dzieło polskiego konceptualizmu; pracę, która wzbudziła dyskusje i protesty bardziej konserwatywnych krytyków; w końcu pracę, za którą autor otrzymał w tym samym roku nagrodę krytyki artystycznej im. Cypriana Kamila Norwida. Projekt Gostomskiego zakładał umieszczenie w przestrzeni miejskiej dwóch typów prostych formalnie, seryjnie produkowanych obiektów, które byłyby rozmieszczone w arbitralnie określonych – całkowicie niezależnie od miejsca usytuowania – odległościach. („Raz przyjęte założenie wyjściowe determinuje dalsze postępowanie – niezależnie od terenu i sytuacji, w których 0/ wypadnie zaistnieć" – pisał autor). Na „Fragment układu" składał się opis ▶

ART_28-31_Nagroda-Art.qxp:Art 1.12.2008 15:59 Strona 30

Zbigniew Gostomski, „Zaczyna się we Wrocławiu" („Fragment układu"), luty 1970, Sympozjum „Wrocław '70", fot. materiały prasowe BWA Wrocław Galerie Sztuki Współczesnej Galeria Awangarda

oraz poglądowy szkic jego realizacji – znaków 0 i 0/ naniesionych niczym geometryczna siatka na mapę Wrocławia. Najistotniejszym elementem tego projektu, nazywanego później wytworem „sztuki niemożliwej", była jego niezależność od miejsca potencjalnego zaistnienia, a zatem również brak jakiegokolwiek odniesienia do tkanki miejskiej Wrocławia. Gostomski pisał, że „0/ Zaczyna się we Wrocławiu. / Mogłoby zacząć się gdziekolwiek. / Zaczyna się na danym obszarze, / nie musi się jednak na nim skończyć". Teoretycznie system ten mógłby zostać rozwinięty poza miasto i w zasadzie nie mieć końca. Wyśmiewający wówczas projekt Andrzej Osęka pisał: „Seria ta rozrastałaby się stopniowo, pokrywając owymi typowymi „elementami" miasto, województwo wrocławskie, Polskę, Europę, Eurazję, kulę ziemską, system słoneczny, naszą galaktykę i wreszcie wszechświat. Artysta poszedłby zapewne w ambicjach swoich dalej, niestety jednak, w tym miejscu ze względu na niepodważony jak dotąd ogólny układ rzeczy, kończą się jego możliwości". Uznał on projekt Gostomskiego za „anty-humanistyczny" w swojej totalności i ostatecznie określił jako „zabawę salonową" (A. Osęka, „Dzieło", w: „Kultura", 1971, nr 13).

Polemikę z takim krytykanckim stanowiskiem podjął Andrzej Turowski, który wytknął Osęce, że ten „stara się wyjaśniać tam, gdzie należałoby rozumieć". Faktem jest, że Osęka nie zrozumiał, że „Zaczyna się we Wrocławiu" było w dużym stopniu ironicznym odniesieniem do idei popularnych w latach 60. spotkań artystycznych (jak np. biennale w Elblągu), w ramach których twórcy, przy wykorzystaniu technologii z lokalnych zakładów przemysłowych (w Elblągu były to zakłady mechaniczne „Zamech"), projektowali „formy przestrzenne". Obiekty te były przeznaczone do ustawienia w konkretnych miejscach i – pomimo towarzyszących ich powstaniu awangardowych haseł – służyły w zasadzie estetyzacji przestrzeni miejskiej. Zwracał na to uwagę Turowski, pisząc, że sztuka, która chce mieć decydującą formę sprawczą w ramach rewolucji społecznej, jest utopią i ostatecznie staje się wyłącznie estetyzacją owej rewolucji. Dlatego dla Turowskiego najistotniejszym zadaniem sztuki jest ujawnianie idei, a układ Gostomskiego w swojej totalności zwraca się ku samemu faktowi swojego rozprzestrzeniania (A. Turowski, „Zaczyna się we Wrocławiu", w: „Współczesność", 1971, nr 8).

O ironii zawartej we „Fragmencie układu" zapominali także późniejsi historycy polskiej sztuki neoawangardowej. A krytyka doświadczeń elbląskich nie była wówczas wyjątkowa. Antoni Dzieduszycki pisał w tym samym roku w recenzji z Sympozjum, że spodziewano się, iż – podobnie jak na innych tego typu imprezach – wykonane w jego ramach formy przestrzenne, zżerane przez korozję, „będą przez wiele następnych lat świadczyć o nietrwałości materii i pomysłów artystycznych". Tak się jednak, zdaniem krytyka, nie stało, gdyż na Sympozjum powstało wiele prac odnoszących się bezpośrednio do historii i współczesnych problemów Wrocławia. Wspominał on na przykład „Pomnik Zwycięstwa Żołnierza Polskiego" Władysława Hasiora czy „Światowida" Oskara Hansena i inne prace odnoszące się bezpośrednio do kwestii Ziem Zachodnich (A. Dzieduszycki, „Zaczyna się we Wrocławiu", w: „Życie Literackie", 1970, nr 34).

Faktem jest bowiem – faktem, który w różnych interpretacjach pracy Gostomskiego został zupełnie pominięty – że Sympozjum „Wrocław '70" zostało zorganizowane z okazji 25-lecia Powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Polski, a pierwsze realizacje zostały celowo ukończone na 9 maja – Święto Zwycięstwa. Konceptualny projekt Gostomskiego zupełnie ten fakt pomija. Pomimo zawartej w nim pewnej dozy ironii w odniesieniu do ówczesnej sytuacji społeczno-artystycznej, abstrakcyjny system

ART_28-31_Nagroda-Art.qxp:Art 28.11.2008 10:03 Strona 31

stworzony przez Gostomskiego całkowicie odkontekstualizowuje zastaną sytuację. Może zostać zaaplikowany wszędzie – a zatem odcina się od konkretnej historii miejsca, w tym wypadku Breslau/Wrocławia. W tym sensie można powiedzieć, że – pomimo odmowy wpisania się w założenia Sympozjum – w swoim ostatecznym oddziaływaniu w stosunku do historii miejsca projekt ten nie różni się od pozostałych prac. Jest od nich oczywiście odmienny. Inne projekty można by bowiem nazwać afirmatywnymi – w takim sensie, że odnosiły się bądź do metaforyki związanej z ziemią czy nieszczęściami wojny, bądź projektowały współczesną przestrzeń miejską, a zatem mówiły o Ziemiach Odzyskanych. Tylko pozornie poruszały jednak faktyczną problematykę, gdyż opowiadały ich historię wyłącznie od momentu przyłączenia tych terenów do Polski, nie wspominając o niemieckiej przeszłości miasta. Wpisywały się zatem w „okolicznościowy" charakter Sympozjum i jego pozytywny program. Projekt Gostomskiego nie był afirmatywny, ale poprzez swoją totalność, poprzez całkowite intencjonalne wykluczenie kontekstu odcinał się od jakiejkolwiek (czy to minionej, czy obecnej) specyfiki miasta. Równocześnie zatem całkowicie neutralizował jego historię.

Powróćmy więc do zadanego na wstępie pytania: co takiego się zaczyna? W pracy Zbigniewa Gostomskiego zaczyna się pewien abstrakcyjny system. Układ, który może być powielony w każdym miejscu i każdym czasie – system konceptualny, istniejący niezależnie od specyfiki miejsca, jego przestrzennej charakterystyki, geograficznego usytuowania i jego historii; siatka nakładana arbitralnie na istniejącą tkankę miejską. Co takiego zaczyna się zatem w pracy Rafała Jakubowicza? Można by powiedzieć, że zaczyna się odczarowywanie – jak chciałyby autorki wystawy, na której praca ta była pokazywana i na którą została stworzona („Odczarowywanie", Galeria BWA Awangarda we Wrocławiu, 22.02-13.04.2008). Założeniem kuratorek tej ekspozycji był namysł nad mechanizmami rządzącymi pamięcią, właśnie w odniesieniu do społecznej świadomości związanej z tzw. Ziemiami Odzyskanymi. W ramach „Odczarowywania" praca poznańskiego artysty została umieszczona na trójosiowej, klasycystycznej fasadzie dawnego pałacu Hatzfeldów, obecnie siedziby wrocławskiej galerii, ponad otworami drzwiowymi bocznych osi, poniżej klasycystycznych popiersi – a zatem w ściśle określonym historycznie kontekście: niemieckiej przeszłości miasta. Towarzyszył jej opis wyjaśniający, że odnosi się ona właśnie do wykonanej na Sympozjum „Wrocław '70" pracy Zbigniewa Gostomskiego. U Jakubowicza zaczyna się zatem proces zgoła odwrotny do tego, który „zaczął" Gostomski. Jest to konkretnie proces odwracania arbitralności owego abstrakcyjnego systemu. Proces ponownego odkrywania tożsamości miejsca, restytucji jego historii i powtórnego nadawania znaczeń. Nie tyle może proces „odczarowywania" (by powrócić do tytułu wystawy), bo Wrocław Gostomskiego jest już wystarczająco odczarowany: w jego wypreparowanej, sterylnie niemal czystej w swej arbitralności wersji brak jest jakiejkolwiek magii czy specyfiki. To raczej proces zaczarowywania właśnie – jeśli zaczarowaniem można nazwać przydanie pewnych wyjątkowych cech i właściwości, świadczących o specyfice miejsca.

> Najistotniejszym elementem projektu Gostomskiego, nazywanego później wytworem „sztuki niemożliwej", była jego niezależność od miejsca potencjalnego zaistnienia, a zatem również brak jakiegokolwiek odniesienia do tkanki miejskiej Wrocławia

Zaczarowanie w wydaniu Rafała Jakubowicza ma formę językową – tak jak każde wypowiedziane (w jakimś języku) zaklęcie. I właśnie język jako niezbywalna cecha tego performatywu, jakim jest zaklęcie (spełniające się w momencie jego wypowiadania), posiada tutaj moc, by rzucić czar. Proste przełożenie abstrakcyjnego, konceptualnego, pozornie uniwersalnego (bo powszechnie aplikowalnego) systemu na niemiecki, przetłumaczenie tych kilku słów z tytułu pracy Gostomskiego: „Es beginnt in Breslau", przywraca ściśle określony historycznie i geograficznie kontekst. A zatem Wrocław pomyślany nie jako neutralna baza pod idealny system, a jako funkcjonujące do 1945 roku niemieckie miasto.

Pozostaje jeszcze jedno pytanie: po co właściwie artysta to robi? Dlaczego odnosi się w bezpośredni sposób do konkretnej pracy z przeszłości, ale nie zawłaszcza jej poprzez repetycję i częściowe przetworzenie (jak wielu twórców nurtu tzw. appropriation art)? Artysta nie powtarza w „Es beginnt..." formy, a problematyzuje ideę – tę samą, której wagę tak podkreślał Andrzej Turowski. Tym samym nie tyle zawłaszcza (appropriate), ile przywraca. Czar rzucany przez pracę Rafała Jakubowicza uhistorycznia i kontekstualizuje. I to nie tylko sam Wrocław jako miejsce, ale – może przede wszystkim – język, którym posługiwał się konceptualizm. Charakterystyczna dla tego nurtu refleksja nad językiem wypowiedzi artystycznej, jego uwarunkowaniami i ideologizacją zaprowadziła w wielu przypadkach (takich, jak ta praca Gostomskiego) do myślenia skrajnie systemowego i – paradoksalnie – do niemal formalistycznego rygoru. Teoretyczne skupienie na problematyce funkcjonowania kontekstu (w tym wypadku: funkcjonowania identycznych obiektów w odniesieniu do różnych punktów miasta) wyeliminowało rzeczywistą sytuację, usuwając właśnie realnie istniejący kontekst. Jakubowicz poprzez prosty zabieg przeciwstawienia takiemu idealnemu systemowi innego, realnie istniejącego systemu, jakim jest język niemiecki, uhistorycznił sam konceptualizm, wskazując na jego nieuniknione obciążenie historią.

Migocze. Nie świeci się nieustannie, tylko naprzemiennie, być może trochę przypadkowo. Zmienia się, a zatem dzieje się w czasie. Zaczyna się nie tyle w jednorazowym „teraz", ile wielokrotnie, za każdym razem na nowo. Zaczyna się / Es beginnt. ▮

„Odczarowywanie", Galeria BWA Awangarda, Wrocław, 22.02-13.04.2008; „Nagroda Arteonu – Rafał Jakubowicz", Galeria Stary Browar, Poznań, 21.11-12.12.2008